SIEWCA

ORGAN POZNAŃSKIEGO ODDZIAŁU
STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO
NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

ROK II POZNAŃ, MAJ 1938 NR 5

NA MARGINESIE WYCHOWANIA WOJSKOWEGO

Wiele się mówi i pisze ostatnio o problemie obronności kraju, jako idei naczelnej w państwie. W łączności z tym staje się aktualne zagadnienie wychowania wojskowego. Sprawie tej pragniemy poświęcić szczególniejszą uwagę, zamieszczając poniższy artykuł.

Na gruzach zbankrutowanego a jednostronnie pojętego wychowania państwowego wybija się dziś na czoło zagadnień pedagogicznych postulat wychowania wojskowego. Na marginesie realizacji tego postulatu zanotować należałoby pewne zastrzeżenia, aby tak poważne zagadnienie nie zostało zbyt jednostronnie potraktowane i doprowadzone do nie mającej umiaru krańcowości, ewentualnie nie przerodziło się w zmanierowany szablon, gdyż taki los spotykał najczęściej dotychczasowe „nowinki pedagogiczne".

Realizacja tego postulatu może znaleźć jedynie należyte rozwiązanie w płaszczyźnie personalizmu.[1]

Personalizm potępia militaryzm oparty o doktryny szowinizmu i imperializmu, a zasadzający się na fałszu i spaczonym charakterze natury ludzkiej, eliminującym etykę z życia wojskowego. Personalizm potępia też głoszony z wyrafinowanym kłamstwem przez socjalistów i komunistów liberalny pacyfizm, propagowany zresztą dla celów hedonistycznych. W konsekwencji taki pacyfizm — sianie postrachu, kłamstw i oszczerstw jest rozbrajaniem jednych państw, a przez to zachęcaniem nieuczciwych sąsiadów do agresywności, w wyniku której nieprzygotowane państwo o jak najlepiej nawet urządzonym życiu społecznym, pada ofiarą zachłannego imperializmu.

[1] Patrz „Wychowanie personalistyczne" — dra Karola Górskiego (str. 128—140).

Personalizm uważa natomiast przygotowanie wojskowe za nieodzowną konieczność w obronie dobrze urządzonego życia społecznego, sprzyjającego rozwojowi osobowości swoich obywateli. Personalizm domaga się ofiar, a nawet poświęcenia swego życia w imię ochrony i obrony dobrze urządzonego życia społecznego — dobra ogółu. Poświęcenie samego siebie w walce o zachowanie ustroju wspomagającego rozwój osobowości, przy równoczesnym zachowaniu etyki chrześcijańskiej w walce o sprawiedliwość, jest szczeblem do osiągnięcia Ojczyzny Wiecznej.

Do takiego poświęcenia trzeba jednak społeczeństwo wychować przez rozwijanie cnót wojskowych i to już od najwcześniejszej młodości. Spośród najważniejszych cnót wojskowych wymienić należy: posłuszeństwo, męstwo, bohaterstwo, patriotyzm, miłość ojczyzny.

O ile i w jakim stopniu były te cnoty dotychczas praktykowane na terenie szkoły?

Zasada posłuszeństwa jest wśród naszej młodzieży poważnie zachwiana. Wszystkie dotychczasowe nowinki pedagogiczne i reformy szkolne doprowadziły naszą młodzież do zupełnej swawolności przez owo znamienne „wyżywanie się" — produkt indywidualizmu i hedonizmu. Brak wewnętrznej dyscypliny ducha — zgody sumienia w wiarę w Boga — to dość powszechne zjawiska wśród dzisiejszej młodzieży. Przyczyną tego — brak albo mało wychowania religijnego.

Temu sprzyja jeszcze protegowane przez grupy ludzi wyśmiewanie wiary w cuda — pomoc Bożą, wychodzące z założenia, że człowiek jedynie własnymi siłami dokonuje wszelkich bohaterskich zwycięstw.

Czy nie wystarczy przewrócić kilka kart historii polskiej, aby stwierdzić, że potężna wiara w pomoc Bożą prowadziła bohaterskich naszych przodków do chwały zwycięstwa, czego dowodem chociażby znajdujące się w kościołach liczne vota królów, hetmanów i rycerzy, złożone w ofierze Bogu jako echo dziękczynienia? Czyż wysłuchanie Mszy św., przystępowanie do sakramentów św., długotrwałe a gorące modły wodzów — hetmanów przed wyruszaniem do bitwy i wreszcie historyczna pieśń Bogurodzica, dobywająca się z piersi rycerstwa polskiego idącego na bój w obronie chrześcijaństwa, nie mają swej wymowy?

Zdaje mi się, że człowiek religijny, wierzący w Boga, będący w zgodzie ze swym sumieniem, jest tylko zdolny ofiarować swe życie na ołtarzu poświęcenia dla wielkiej sprawy. Natomiast człowiek nie wierzący, lękający się śmierci, jako ostatecznego kresu celu jego życia, przy tym jeszcze krańcowy hedonista, jest najczęściej tchórzem a wyjątkową jego bohaterskość tłumaczyć możemy marzeniem o sławie, zaszczytach, w osobistym czy partii interesie,

wreszcie aktem nienawiści i zemsty, nigdy zaś poświęceniem dla sprawiedliwości. Nie od rzeczy więc będzie wspomnieć te organizacje młodzieżowe, które walczą z religią, zabijają osobowość ludzką, sieją nienawiść polityczną, słowem — uprawiają anarchię i podkopują obronność kraju. Tam winna w pierwszym rzędzie sięgnąć ingerencja społeczeństwa i władz państwowych.

Z konieczności należałoby poddać gruntownej rewizji tak ważną w wychowaniu wojskowym kwestię wychowania fizycznego i sportowego. Ślepa rywalizacja sportowa, rekordomania, sięganie po zaszczyty sławy dyplomowej, rodzą zgubną dla wychowania sportowego zazdrość i rujnują zdrowie już tych najmłodszych wśród naszej młodzieży. Wystarczy odwiedzić rogatki, błonia, pastwiska na wsi, aby się o tym przekonać: bójki, jako akt zemsty za przegraną, potem opłakane warunki higieniczne, wreszcie niepohamowana niczym bieganina w zapale rywalizacyjnym nadwyrężająca młode płuca i mięsień sercowy, nie rzadko spotykane żylaki, a to wszystko bez jakiegokolwiek rozumnego kierownictwa starszych. Czy cały wysiłek trenerów i poważne koszty finansowe, poświęcone kilku „asom sportowym", nie mogłyby być z większym pożytkiem zużyte dla podniesienia racjonalnego wychowania fizycznego wśród tych, którzy są jego w ogóle pozbawieni, skoro podczas wojny nie „asowie" będą decydowali o zwycięstwie, a ogół zdrowych fizycznie żołnierzy? Taka propaganda sportowa zdaje się być racjonalniejszą od obecnie praktykowanej.

Wspomnieć trzeba jeszcze o tych, którzy mają wychować naszą młodzież wojskowo, czy to w szkole czy w organizacjach pozaszkolnych. Taki wychowawca winien być w pierwszym rzędzie religijny i musi porywać młodzież przykładem osobistym, wreszcie być patriotą — Polakiem. Czy obecni wychowawcy odpowiadają tym warunkom? Wystarczy rozejrzeć się w terenie, aby się przekonać, że tam jest nieodzowna ingerencja, bo inaczej nie ma mowy o personalistycznym wychowaniu wojskowym.

Wreszcie w wychowaniu wojskowym winna zniknąć wyłączna apoteoza jednych tylko wodzów i organizacji powstańczych z przemilczaniem zasług innych, walczących dla tej samej sprawy, wielkiej sprawy — Ojczyzny. Stąd bardzo słuszne żądanie poznańskich organizacyj powstańczych, aby w podręcznikach szkolnych znalazło i powstanie wielkopolskie należne miejsce.

Reasumując powyższe uwagi, podkreślić należy, że wychowanie religijne jest podstawą wychowania wojskowego.

Dla ilustracji przytoczę jeszcze nowoczesny wzór personalisty-żołnierza odrodzonej Ojczyzny, Antoniego Scheurra, por. instruktora-pilota, którego Bóg już w 24 roku życia odwołał z tego świata do służby w Ojczyźnie Wiecznej. Antoni Scheurr — to czło-

wiek czynu, ustawicznego doskonalenia siebie dla Boga i Ojczyzny, prawdziwy apostoł miłości. W pracy nad sobą posługiwał się własnym dziennikiem,[2] w którym kreślił sobie program codziennej pracy. Oto niektóre wyjątki:

„Zwycięstwo pewne, czeka tylko na mnie. Czeka to wszystko na jedno słowo: „Ja chcę“, które wszystko zmienia, decyduje, utrwala i zachowuje.

Nie być nigdy niewolnikiem żadnej czynności. Robić wszystko świadomie, spokojnie, trzeźwo, z uwagą.

Wierzę w Boga i staram się jak najlepiej Mu służyć i kochać Go, chociaż jestem jeszcze daleki od zadowalających rezultatów pod tym względem. Wierzę, że zależę od niego, i jeżeli mi ześle śmierć lub kalectwo, to jego będzie wola. Chciałbym tylko, w razie gdyby się to stało, mieć poczucie, że ginę przy obowiązku, przy pracy celowej, służąc Bogu i ludziom, a będę miał wtedy spokojne sumienie. Zresztą ufam Bogu i wierzę w jego opiekę“. —

Ze względu na aktualność powyższego zagadnienia, pragnąłbym wywołać powyższym artykułem szerszą dyskusję na ten temat.

cF-Ka

JAK WINIEN WYGLĄDAĆ NOWOCZESNY ELEMENTARZ?

Obecne, do użytku szkolnego dozwolone elementarze, wykazują w praktyce pod względem psychologicznym, dydaktycznym, wychowawczym, artystycznym, estetycznym i genetyczno - graficznym liczne braki i niedomagania. Takie elementarze nie przynoszą zbyt wielkiej chluby pedagogice polskiej. Wykazała to niejednokrotnie w prasie pedagogicznej i codziennej krytyka doświadczonych pedagogów polskich. Podajemy więc na podstawie praktyki i doświadczenia wytyczne i wskazówki, jak elementarze polskie winny wyglądać.

1. Eelementarz winien w myśl obowiązujących programów być ściśle dostosowany do fazy rozwoju dziecka, do jego poziomu umysłowego i do środowiska, w którym dziecko żyje, przebywa, oraz do jego przeżyć i doświadczeń.

2. Eelementarz winien mieć charakter regionalny. Nie można zatem wbrew wskazaniom programów narzucać całej Polsce kilka elementarzy o cechach typowych jednego tylko środowiska, a raczej powinno każde typowe środowisko (region) mieć swój elementarz.

---

[2] Patrz: „Podniebny lot“ w opracowaniu Stanisława Tworkowskiego, nakładem Spółki Akcyjnej „Ostoja“ w Poznaniu.

3. Wyraz „elementarz“ winien raz na zawsze zniknąć ze szkoły. Uznajemy dla klasy pierwszej tylko pięknie ilustrowaną książkę do czytania, w której dziecko odgrywa rolę główną (persona agens).

4. Książka taka winna posiadać cechy artyzmu pod względem stylu, ilustracji i szaty zewnętrznej.

5. Książka tak ujęta winna służyć do wprawy w czytaniu, do uzupełnienia, ożywienia, urozmaicenia i powtórzenia materiału ćwiczebnego, który nauczyciel, nawiązując do mowy dziecka, poprzednio przerobił z dziećmi. Elelementów czytania winien nauczyciel nauczyć bez książki.

6. W książce tak ułożonej nie może być podawana ani metoda wyrazowa, ani zdaniowa, ani też nie mogą w niej być umieszczone jakiekolwiek elementarne ćwiczenia mechaniczne. Książka taka stoi ponad metodami zapoznawania dzieci z literami i stosuje się ją w lekcji li tylko na stopniu wyrażenia czyli zastosowania.

7. Treść książki, stanowiąca zwartą całość, winna być zajmująca, wesoła, pogodna, wywołująca radość życia, winna uwzględniać zasady wychowania religijno-moralnego i narodowego.

8. Tematy czytanek winny opierać się na bezpośrednich przeżyciach dzieci, na konkretnym, dostępnym dla obserwacji dziecku materiale, wybranym ze świata zjawisk otaczających dziecko.

9. Treścią poszczególnych czytanek muszą być dorywcze, z myślą przewodnią powiązane fragmenty, użyte ze środowiska, w którym dziecko żyje, a zawierające wartości wychowawcze i pobudzające dziecko do aktywności i szlachetnego czynu.

10. Każda czytanka stanowi, o ile możności, od pierwszej stronicy zwartą całość, aby wywołać zainteresowanie, pobudzić do czynnego udziału wyobraźnię, uczucie i umysł dziecka.

11. Ilustracja i obrazki pełne akcji, budzące wzruszenia i refleksje, a przedstawiające rzeczywisty świat dziecka, jego przeżycia i zainteresowania, muszą być barwne i artystycznie wykonane.

12. Układ liter winien być genetyczno-graficzny. Najpierw powinny występować spółgłoski płynne, a potem wybuchowe.

13. Najpierw należy podawać pewną ilość małych liter pisanych, potem winien przeważać druk, a z nim równocześnie można uczyć pisanych i drukowanych dużych liter, podając najpierw litery kształtem sobie równe, potem podobne, a następnie niepodobne.

14. Nie należy posługiwać się literami sztucznymi, zmyślonymi, raczej powinny litery pisane małe i duże mieć charakter bezcieniowego pisma, przyjętego przez ogół piszących w danym środowisku.

15. Zbieg spółgłosek na początku wyrazu winien być przesunięty na czas późniejszy. Najpierw występuje zbieg spółgłosek na końcu, a potem dopiero na początku wyrazu.

16. Miękczenie wyrazów należy przesunąć na czas gdy trudności techniki czytania zostały już pokonane.

17. Na pierwszych stronicach książki winny się znajdować wyrazy i zdania, których obraz graficzny jest zgodny z wymową.

18. Rysunek, jako środek pomocniczy, zastępujący wyrazy. których dzieci jeszcze czytać nie umieją, nie powinien być stosowany w książce dla klasy pierwszej.

Bronisław Ikert

EWARYST ESTKOWSKI

(Ciąg dalszy z nru 4)

Nauka, jaką pobierał Estkowski, nie płynęła wprost z myśli i serca nauczyciela, nie odpowiadała jego wiekowi, więc też nie zostawiała śladu ani w sercu, ani w umyśle, przeciwnie, podając mu formę zamiast istoty, suche nazwy zamiast treści, podziałała na niego jak trucizna, usypiająca siły moralne. Nauczyciel stracił wszelką nadzieję nauczenia go czegokolwiek, zwłaszcza gdy uczeń coraz bardziej stawał się osłupiałym i dzikim. Ojciec musiał odebrać go do domu. Oderwany od uczestników swoich pokątnych zabawek, przeniesiony w inne otoczenie, będąc ciągle pod troskliwym i bacznym okiem matki i pod ostrym dozorem ojca, zaniechał swoich sprawek i pozbywał się coraz bardziej „dzikości i obłąkania".

Wkrótce potem przeprowadzili się rodzice jego do Powidza, gdzie znowu zaczął chodzić do szkoły. Młody i gorliwy nauczyciel jakby umyślnie wszedł na drogę nauczyciela w Krzepiszynie. Uczył bardzo wiele, ale zupełnie mechanicznie z zeszytów na pamięć. Zadawał tak wiele, że podołać było rzeczą niemożliwą. Estkowski wrócił do dawnego sposobu życia. Za to odbierał codziennie karę, lecz ani szkolne ani domowe kary nie wywarły na niego wpływu.

Aby go koniecznie zmusić do nauki, obmyślił nauczyciel z ojcem środek jeszcze radykalniejszy. Ojciec wypędzał go z domu, a nauczyciel nie pozwalał przychodzić do szkoły. Cały tydzień tułał się po polach, zwalczał gorycz i głód. W końcu uległ i na klęczkach z płaczem przyrzekł obydwom. że uczyć się będzie, byle by go napowrót przyjęli. Dotrzymał słowa i odtąd był jednym z najpilniejszych, chociaż nie mógł w nauce znaleźć zadowolenia. bo — jak mówi — prawdziwej nauki nie udziela się dzieciom w tak gwałtowny sposób.

Miał Estkowski wówczas lat 10. Ojciec był zmuszony przyjąć posadę rządcy w takiej miejscowości, gdzie nie było szkoły. Więc rok cały nie chodził Ewaryst wcale na naukę, a nie mając innego zatrudnienia, cały dzień nieraz rysował obrazki dla dzieci wiejskich, wyrzynał najrozmaitsze rzeczy z drzewa, a w wieczór regularnie chodził słuchać powiastek starego włodarza. Z ujawnionego tutaj popędu do rysowania obrazków wyrosła niezawodnie później gruntownie i starannie opracowana rzecz pod tytułem: „Rysunki w szkole elementarnej". Podane wskazówki metodyczne są ze stanowiska metodyki nowoczesnej tego przedmiotu przestarzałe, ale poglądy jego na czynniki kształcące rysunków zasługują jeszcze dzisiaj na uwagę. „Nauka rysunków wzbudza i kształci

zmysł piękna, kształtu, formy, ładu. — A porządek i ład jest duszą czynności człowieka; porządek i ład przysparza człowiekowi czasu i zgromadza rozliczne korzyści. — Rysunki są niezawodnie taką nauką, która najwięcej udoskonala cieślę, budowniczego, malarza, stolarza, a nawet krawca, szewca i innych rzemieślników, ażeby podźwignąć podupadłe i zaniedbane rzemiosła nasze, a przez to podźwignąć żywioł polski wśród mieszczan, starajmy się oprócz kształcenia w ogóle najstaranniejszego młodzieży uczyć jej także rysunków." Tak trafnego ujęcia wartości kształcących rysunków nie spotykamy u pedagogów ani dawniejszych ani późniejszych. *Franciszek Swat*

(Ciąg dalszy nastąpi)

ATEIZM WŚRÓD DZIECI ZATRUWA DUSZE

(Wer) Na łamach katolickiego „Dziennika Chicagowskiego" (Chicago Ill.) czytamy ostatnio następujące, przerażające wprost, informacje:

Londyński „Times" zamieszcza straszliwe fakty zatruwania dusz dziecięcych jadem ateizmu:

Francuscy komuniści starają się na wszelki sposób zjednać dzieci dla ateizmu. Jeden z nich tow. Petche opowiada: „Wprowadzić musimy zwyczaj udzielania „czerwonego chrztu". Ponieważ w naszych rodzinach często znajduje się jakiś starzec lub kobieta, którzy pytają, czemu jeszcze dotąd nie ochrzciliśmy naszych dzieci i ponieważ zdajemy sobie sprawę, że jest to przesąd, z którego niełatwo będzie się otrząsnąć, więc postanowiliśmy urządzać podobną ceremonię, coś w rodzaju chrztu, tylko na modłę komunistyczną".

Jeden z przywódców ateistów francuskich, Galperine, Żyd z pochodzenia, rozwija intensywną propagandę bezbożnictwa wśród dzieci. W tak zwanym „Instytucie Antyreligijnym" wygłosił on konferencję, w której powiedział: „Przyszłość należy do tego, kto ma za sobą młodzież a szczególnie dzieci. Próbowaliśmy stworzyć organizacje dzieci ateistów. Mamy już kilka takich organizacyj. Ale cała praca rozbija się o brak odpowiednich wychowawców".

Organizacja bezbożnicza robotników francuskich (L'Association des travailleurs Sans-Dieu de France) wydała odezwę, w której porusza również sprawę propagandy ateistycznej wśród dzieci.

„Miliony dzieci — czytamy w tej odezwie — stanowią dumę Kościoła... Wszędzie duchowni wszystkich wyznań chcą uczynić z dzieci służalców kleru i kapitału... chcą z nich przygotować mięso dla armat dla wojen imperialistycznych. Oderwijmy te dzieci od Kościoła... Ale czyńmy to roztropnie... Nie występujmy od razu wrogo wobec tych dzieci, które się znajdują pod wpływem księży... Starajmy się je przekonać stopniowo... starajmy się zastąpić ceremonie religijne naszymi obrzędami, ich chrzty — naszym czerwonym chrztem, ich katechizm — naszym wychowaniem rewolucyjnym, ich Komunię — świętem dziecka itd. Zwracamy się do wszystkich kobiet i młodzieży z wołaniem, aby nam pomogli zniszczyć Kościół (a ecraser l'Eglise)".

W tej propagandzie zatruwającej dusze dzieci, ateiści wysuwają na pierwszy plan potrzebę tworzenia specjalnych szkół, z których było by wymazane imię Boga.

W Sowietach kursuje wśród mas specjalny „Podręcznik dla propagandy antyreligijnej“, w którym czytamy: „Wychowanie antyreligijne dziecka powinno się zacząć jak najwcześniej. Winniśmy doprowadzić dziecko stopniowo do światopoglądu ateistycznego. W ogródkach dziecięcych, w środowiskach, które je otacza, dziecko już od zarania życia powinno mieć usuniętą z wyobraźni i myśli wszelką ideę Boga i nie powinno na żadną pomoc Boską liczyć...“

Są to sprawy potworne — ale niestety akcja tego rodzaju rozwija się ostatnio zwłaszcza we Francji. W paryskim „Figaro“ pisał o tym Michel Hamelet w specjalnej ankiecie, dotyczącej szkół komunistycznych:

„Nasi wychowawcy rewolucjoniści — mówi on — są w mniejszości, ale trzeba przyznać, że ta mniejszość wykazuje niezwykłą energię i ruchliwość. Dziś wrogowie religii sięgają po nowe metody; chcą zapanować nad duszą człowieka już od zarania jego życia. *Musimy stanąć do obrony zdecydowanej, roztaczając szczególniejszą opiekę duchową nad dzieckiem.* Propagandzie ateistycznej zatruwającej młodocianych, *przeciwstawić apostolstwo wśród dzieci*, uzbrojone we wszystkie najnowsze metody pedagogiczne i *oparte o wielkie umiłowanie dusz dziecięcych.*“

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

XX ZJAZD
DELEGATÓW POZNAŃSKIEGO ODDZIAŁU OKRĘGOWEGO

odbędzie się w niedzielę, dnia 22 maja br. w Poznaniu w VI szkole powszechnej przy ul. Św. Marcina 35 w ramach ściśle organizacyjnych bez udziału władz i proszonych gości i to ze względu na odbyć się mający jeszcze w tym roku uroczysty Zjazd Nauczycielstwa Okręgu Poznańskiego z okazji 20-lecia istnienia Oddziału.

Porządek obrad:

1. O godz. 8: Msza św. na intencję Zjazdu.
2. O godz. 9: Otwarcie Zjazdu w auli VI szkoły powszechnej.
3. Referat nt. Nasze dążenia w walce o pozycję materialną i prawno-służbową nauczyciela. Prof. Alojzy Kujawski.
4. Sprawozdania: a) z działalności Zarządu Okręgowego i jego Wydziału Wykonawczego, p. Kitka; b) z działalności Kół, p.Sporny; c) referenta propagandowego, p. Strugarek; d) z kasy Oddziału, p. Kruppik; e) Komisji rewizyjnej, p. P. Wierzykowski.
5. Wybór Komisyj. a) wyborczej, b) organizacyjnej, c) prawno-służbowej, d) pedagogiczno-oświatowej, e) budżetowej.
6. Obrady w Komisjach.
7. Dyskusja nad sprawozdaniami i uchwalenie wniosków.
8. Wybory: a) Członków Zarządu Okręgowego, b) Komisji Rewizyjnej, c) Delegatów na Walny Zjazd Stowarzyszenia.
9. Wnioski bez uchwał.
10. Wolne głosy.
11. Zamknięcie Zjazdu

GIMNAZJALNY EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI

W ostatnich latach stwierdzamy wśród nauczycielstwa gwałtowny pęd do kształcenia się na uniwersytecie.

Normalne studia są jednakże uzależnione nadal od uzyskania gimnazjalnego egzaminu dojrzałości. Studiowanie na podstawie seminarialnego egz. dojrz. w charakterze słuchacza nadzwyczajnego jest bardzo problematyczne ze względu na istniejące trudności w procedurze uzwyczajnienia wolnych słuchaczy. Wobec tego należy dążyć najpierw do zdobycia podstawowego wykształcenia, którym dla uniwersytetu jest ukończenie gimnazjum.

Chcąc przyjść z pomocą szerokiemu ogółowi nauczycielstwa w jego pracy przygotowawczej do wspomnianego egzaminu, Zarząd Okręgowy organizuje kurs przygotowawczy do gimnazjalnego egzaminu dojrzałości typu matematyczno-przyrodniczego.

Ponieważ ostateczny termin zdawania tegoż egzaminu według starego programu (zatem bez łaciny) przypada na wrzesień październik r 1939, więc przygotowanie należy rozpocząć przed najbliższymi feriami letnimi.

Zdanie egzaminu dojrz. nie jest łatwe, ale nie jest także niemożliwe — dla każdego sumiennie przygotowującego się nauczyciela jest ono nieomal pewne.

Egzamin obejmuje:

Część I: rysunek, geografia, propedeutyka filozofii,

Część II: język polski, matematyka, fizyka z chemią, język niemiecki, (wzgl. francuski albo angielski), historia, przyroda żywa, religia.

Z pierwszej części może zwolnić Kuratorium na podstawie świadectwa seminarialnego, z drugiej tylko Ministerstwo na podstawie świadectwa Wyższego Kursu Nauczycielskiego, jeżeli z danego przedmiotu jest stopień co najmniej dobry.

Ze względów technicznych Zarząd zamierza zorganizować pracę pod kierunkiem profesorów gimnazjalnych z języka polskiego, matematyki, fizyki i przyrody w soboty po południu i w niedziele w Poznaniu. (Zarząd zapewni uczestnikom kursu nocleg w schronisku szk. w cenie 50 gr). Przygotowanie z języka niemieckiego, historii i religii przewiduje się w formie pracy zespołowej. Odnośnie części I liczymy zasadniczo na zwolnienie przez Kuratorium.

Ponieważ kurs ma udzielić pomocy ogółowi nauczycielstwa, przeto mogą w nim brać udział wszyscy Koledzy i Koleżanki bez względu na przynależność organizacyjną.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udzieli kierownictwo kursu na zebraniu informacyjnym, które się odbędzie prawdopodobnie w maju. Dokładny termin i miejsce tego zebrania podamy po otrzymaniu zgłoszeń. Na wspomnianym zebraniu zostaną omówione już wytyczne pracy na okres ferii letnich. — Praca pod kierownictwem profesora rozpocznie się we wrześniu br. Opłata za kurs wyniesie (w zależności od ilości zgłoszeń) do 20,— zł miesięcznie począwszy od września i 5,— zł jednorazowo wpisowe. Zgłoszenia na kurs prosimy nadesłać najpóźniej do 15 maja pod adresem: Zarz. Okr. Poznań — Jasna 6/7. Uważać będziemy za uczestników kursu tych, którzy do 15 maja nadeślą wpisowe.

Z uwagi na to, iż kurs ten jest jedyną i ostatnią okazją przygotowania się do gimn. egz. dojrz. bez łaciny, przeto polecamy go bardzo wszystkim Koleżankom i Kolegom. Korzyści z ukończenia uniwersytetu są zbyt wielkie i dobrze znane, aby je tu wyliczać.

Prosimy korzystać z kursu we własnym interesie i zachęcać wszystkich chętnych do pracy!

PRYWATNY W.K.N. Z ZAJĘĆ PRAKTYCZNYCH I RYSUNKÓW

Od września br. zamierzamy urządzić prywatny W. K. N. z zajęć praktycznych i rysunków.

Sprawa jest w ten sposób pomyślana, że wykłady teoretyczne i praktyka odbywać się będą w Poznaniu w soboty popołudniu od godziny 17 do 21 i w niedzielę od godziny 11 do 13. O tanie noclegi się postaramy.

Kurs urządzamy w porozumieniu z tutejszym Kuratorium, które uczestnikom kursu chce iść na rękę, rozkładając np. daleko od Poznania mieszkającym uczestnikom lekcje sobotnie na przeciąg tygodnia.

Czas trwania działu B przewidziany jest do lutego 1940 r. Opłata za kurs — przy udziale przynajmniej 30 uczestników wynosi po 10 zł miesięcznie oraz wpisowe w wysokości 10 zł. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Okręgowy Stow. Chrz. Nar. Naucz. Szk. Powsz. w Poznaniu — ul. Jasna 6/7 do końca czerwca br.

Jako pewnych uczestników kursu uważać będziemy tych, którzy nadeślą w przepisanym czasie wpisowe.

Wszystkie dalsze wyjaśnienia podamy po zgłoszeniu.

Na kurs mogą zapisać się także niečzłonkowie.

JEDZIEMY W LECIE NA JASTRZĘBIĄ GÓRĘ

— Dalej na morze, tam wabi woda! — Słowa piosenki zachwalają urok, jaki roztacza przed nami niedościgniona morska dal. Piękno krajobrazu potęguje się niezmiernie, jeżeli na nieprzemierzony obszar wód spoglądasz z pewnego wzniesienia. I jedno i drugie znajdziesz na Jastrzębiej Górze. Gdzie ona? Na zachód od Wielkiej Wsi-Hallerowa, na znacznie piękniejszej, a za mało przez nas uczęszczanej części wybrzeża morskiego. Od Wielkiej Wsi suniesz wygodnym autobusem po gładkiej asfaltowej szosie prosto, jakby wystrzelił. Mignie ci przed oczami nasza najwyższa latarnia morska na Rozewiu, spojrzysz z góry na historyczny Lisi Jar i zaledwie minie pół godziny, jesteś już u siebie. Jakto u siebie? No tak, przecież my, Stowarzyszeniowcy, posiadamy w tym pięknym zakątku jeden z najlepiej urządzonych pensjonatów pod nazwą: „Dom wypoczynkowy Chrz. Nar.“ W lipcu rojno tu jak w ulu, ale kto chce naprawdę wypocząć, wybiera sierpień, bo i pogoda na ogół bardziej ustalona i pomieszczenie w naszym domu wygodniejsze. Warunki pobytu poda Nauczyciel Polski. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Główny. Zgłoś się w porę, aby uniknąć odmownej odpowiedzi. *skr.*

W y j a z d y   i   m i a n o w a n i a :

5 III 38 Zebranie Koła we Wrześni — kol. prezes Lorkiewicz.
12 III 38 Zebranie Koła w Rawiczu — kol. Strugarek.
17 III 38 Zjazd duchowieństwa i nauczycielstwa w Jarocinie — kol. Strugarek.
24 III 38 Zebranie organizacyjne w Pniewach — kol. Strugarek.
24 IV 38 Zjazd Komitetu Okr. Tow. P. B. P. S. P. — kol. Ikert.

J. Em. Ks. Kard. Hlond, Prymas Polski, powołał prezesa okręgu kol. Piotra Lorkiewicza na członka Archidiecezjalnej Rady Ak. Kat. w Poznaniu.

Z WYDAWNICTW

Stanisław Podoleński: U p r o g u. Książka dla młodych. Wydawnictwo A. M. Księża Jezuici, Kraków. Stron 173. Cena 1,50 zł, opr. 2,40 zł.

Książka dla młodych, ale również dla rodziców i wychowawców jako pomoc w pracy wychowawczej w jej może najtrudniejszej chwili, kiedy młodym trzeba mówić o miłości i narzeczeństwie jako przygotowaniu do małżeństwa. Miłość jest w tej książce przedstawiona jako uczucie naturalne, potężne, radosne i uszczęśliwiające, jeżeli idzie drogami wskazanymi przez Boga. To ujęcie miłości i narzeczeństwa w tak piękny i zarazem podniosły sposób, to celowe omijanie brudów, upadków i nizin jest właśnie wielką wychowawczą zaletą książki, która w polskiej literaturze pedagogicznej tego przedmiotu pierwsza wypełnia tak dobrze dotychczasową lukę. *I. Stein.*

X. *dr Walery Jasiński:* O k a t o l i c k ą   s z k o ł ę   w   P o l s c e. Nacz. Inst. Akcji Kat.

Naturalizm pedagogiczny prowadzi nieuchronnie do skrajnego materializmu, do bolszewizmu. I smutnym jest fakt, że grząskie bagno bankrutującego naturalizmu pedagogicznego rozlewano na naszą rzeczywistość przez organizację nauczycielską kierowaną przez wyznawców materializmu. Ruinie pedagogiki naturalistycznej trzeba przeciwstawić niewzruszony gmach katolickiej szkoły w Polsce.

Jej właśnie poświęcił swoje ostatnie dziełko X. dr W. Jasiński. Na tle bankructwa naturalizmu pedagogicznego rysuje autor wizję szkoły wyznaniowej katolickiej jako jedynej ostoi w chaosie pedagogicznym naszych czasów. W szkole wyznaniowej katolickiej wszystko opiera się na gruncie filozofii i teologii chrześcijańskiej. Panuje w szkole tej pełna harmonia pomiędzy prawdą naukową, prawdą teologiczną i naszymi ideałami. O takiej szkole myślał śp. biskup Lisiecki pisząc: „Dziecko katolickie powinno być tylko i wyłącznie w rękach *nauczyciela katolickiego, katolickiego z głębi swego przekonania i katolickiego z całego życia swego*".

Książką X. dra Jasińskiego winni się zainteresować właśnie członkowie Stowarzyszenia, które działalność swą oparło na gruncie nauki Kościoła Katolickiego i zgubnym wpływom działalności sług naturalizmu pedagogicznego wytrwale się przeciwstawia, budując podwaliny pod gmach katolickiej szkoły w Polsce.

W omawianiu sposobów realizacji postulatów szkoły wyznaniowej autor apeluje do społeczeństwa, by domagało się m. i. „lepszego wynagrodzenia dla nauczyciela, by mu umożliwić lepsze warunki bytu, pracy. odpoczynku i dokształcania się.“

Warte uwagi również są myśli o wychowawcach chrześcijańskich, którym autor stawia pytanie: „czy my, którzy walczymy o zasady chrześcijańskie, sami jesteśmy 100-procentowymi chrześcijanami, czy żyjemy w stanie łaski, czy łaskę w sobie pielęgnujemy?“

Oczywiście każdy sam sobie na to odpowie. *St. St.*

NADESŁANE:

Homo Dei. Dwumiesięcznik ascetyczno-praktyczny. Organ Ligi Świętości Kapłańskiej. Tuchów. Klasztor OO. Redemptorystów.

UWAGA!

W związku z artykułem pt. „Biblioteki nauczycielskie“ „Siewca“ nr 4 podajemy, że koszty przesyłki książek z Biblioteki Okr. przy Kuratorium ponosi zarząd tejże biblioteki. Natomiast zwrot książek opłaca zainteresowany według taryfy 50%. Zwracamy uwagę na ogłoszenia Biblioteki Okręgowej w Dziennikach Urzędowych Kur. OSP.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Poznańskiego Oddziału Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Poznaniu, ul. Jasna 6/7
Redaktor odp. Stanisław Strugarek, Poznań · Adres Redakcji: Poznań, Jasna 6/7
Odbito w Rolniczej Drukarni i Księg. Nakładowej, Poznań, Sew. Mielżyńskiego 24